

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOSI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL.
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK

Szkolnictwo i nauczycielstwo w stosunku do polityki.

II.

Szkoła ludowa, o której posiadanie walczą dziś na całym świecie wszystkie stronnictwa polityczne w myśl dawno uznanej zasady, że „ten jest panem przyszłości, w czyjem ręku jest szkoła ludowa“, przechodzi od początku XIX wieku nader zmienne koleje.

Po krótkim dla niej uśmiechu losu w początkach jej upaństwowienia dostaje się ona już w połowie ubiegłego stulecia, prawie w całej Europie w ręce reakcyi. Jakby na ironię losu zły przykład dała dawniejsza przodownica postępu Francya, w której odrzucono zaprojektowaną przez Carnota wspianą reformę szkolnictwa ludowego na podstawie postępowych zasad świeckości, przymusowości i bezpłatności nauki, przyjmując natomiast wsteczny projekt deputowanego Falloux, oddający napowrót wychowanie średnie w ręce Jezuitów, a szkoły ludowe pod nadzór proboszczów. W ślady Francyi wstąpiły niebawem Prusy, gdzie minister Raumer wydał w r. 1854 klerykalno-reakcyjne „Regulatywy“, i prawie równocześnie wieczna naśladowniczka wszelkich niedorzeczności pruskich, Austria, która „Konkordatem“, zawartym w r. 1855 ze Stolicą Apostolską, oddała cały nadzór nad szkołami ludowymi a temsamem i całe wychowania — w ręce duchowieństwa.

Ponieważ we wszystkich powyższych państwach kler począł zbyt energicznie kroczyć w kierunku wstecznym, przeto wszędzie przeciw nowemu systemowi powstała silna opozycja. Przedstawicielem tej opozycji był we Francyi sławny publicysta Jules Simon, który, domagając się emancypacji szkoły z pod władzy duchowieństwa, wołał z całą siłą przekonania: „Miejmyż już raz przecie na tyle godności i rozumu, i uwolnijmy szlachetny zawód nauczy-

ciela od wszelkiego słuźalstwa“¹⁾ Z większym jeszcze zapałem wystąpił w obronie postępowej szkoły dyrektor seminarium w Berlinie, Adolf Diesterweg. Jak wiadomo, porwał on za sobą całe nauczycielstwo niemieckie, wywierając równocześnie wielki wpływ na politykę szkolną stronnictw postępowych takimi n. p. popularnemi hasłami: „Szkoła ludowa należy do ludu. Ponieważ lud ją utrzymuje, przeto lud ma o niej stanowić, i będzie o niej stanowił — przez swych posłów“²⁾ W podobnie postępowym duchu oddziaływali na opinię nauczycielstwa i społeczeństwa w Poznańskim Trentowski, oboje Wojkowscy, Libelt, Estkowski i inni. Nieco później w Austrii wyłonił się także w sferach pedagogicznych ruch liberalny, na czele którego stanął Fryderyk Dittes, dyrektor wiedeńskiego Paedagogium.

Jedna tylko Galicya pozostała, jak zwykle, obojętną, bezzmyslną, bierną. Wprawdzie dr Józef Dietl, wielce zasłużony profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent m. Krakowa i poseł, oświadczył się stanowczo za odłączeniem szkoły od Kościoła, żądając we wnioskach w sprawie ustanowienia Rady szkolnej krajowej, „aby duchowieństwu nie przyznawać innego wpływu na zarząd szkół, jak ten, który nauka religii i obyczajów koniecznie wymaga“, albowiem między szkołą a Kościołem nie zachodzi żaden stosunek zależności, istnieje tylko stosunek wzajemnej pomocy i życzliwości“³⁾. Wszelako głos ten pozostał bez oddźwięku w Sejmie naszym szlachecko-klerykalnym, który już w pierwszym swoim występie politycznym w r. 1861, trwającym zaledwie 11 dni, zajął się życzliwie sprawą polepszenia bytu duchowieństwa, ignorując równocześnie w sposób jaskrawy sprawy oświaty ludu i nauczycielstwa.

Liberalne żądania Dietla i jego przyjaciół politycznych znalazły jednak odpowiedni wyraz w austriackich ustawach państwowych z 21. grudnia i 25. maja 1867, a najdokładniej w ustawie z 14. maja 1869, która wprowadziła w życie trzy najważniejsze zasady postępowej szkoły: świeckość, przymusowość i bezpłatność nauki. Wkrótce potem parlament pruski na wniosek Falka liberalnemi „prawami majowymi“ w r. 1871 daje podwaliny do postępowej szkoły ludowej, a w ślady Prus wstępuje wiele państw europejskich, z wyjątkiem zacofanej Rosyi.

Nie będziemy tu szczegółowo omawiali losów naszego szkolnictwa ludowego, o ile ono było przedmiotem walk politycz-

¹⁾ Juliusza Simona: „Rzecz o szkole“. W Krakowie 1866, str. 53.

²⁾ „Pädagogisches Jahrbuch“ z r. 1864.

³⁾ Dr J. Dietl: O reformie szkół krajowych. W Krakowie 1865. Tom. I, str. 52 i 27.

nych w Galicyi, bo to wszystko znane jest powszechnie z książki Światłomira „Ciemnota Galicyi“. Przypomnimy tylko, że zaraz po ustanowieniu Rady szkolnej krajowej nowa instytucja szkolna wraz z całym szkolnictwem krajowym dostała się pod niepodzielne panowanie stronnictwa konserwatywno-klerykalnego. Bo posiadanie szkoły ludowej jest kwestyą bytu tego stronnictwa, które dotąd tylko może utrzymywać się na widowni politycznej, dopóki prawdziwa oświata nie przeniknie warstw ludowych naszego społeczeństwa. Dlatego też stronnictwo to wyteżyło wszystkie siły, aby szkołę ludową zdobyć i wszelkich środków używa, aby ją nie tylko w ręku swem jak najdłużej utrzymać, ale i polityczny program szkolny, bardzo zbliżony do wstecznego programu kanclerza Rotenhanna¹⁾, w całości przeprowadzić.

Zawojowanie szkolnictwa, a z niem powstrzymanie rozwoju oświaty ludu, przyszło naszym wstecznikom bardzo łatwo wśród powszechnej prawie obojętności naszego społeczeństwa dla szkoły ludowej, (wynikającej głównie z zapoznania jej politycznego znaczenia) oraz wśród tak sprzyjających warunków, jak dotychczasowa sejmowa ordynacja wyborcza, utrudniająca w niesłychany sposób wybór śmiałych, postępowych posłów zwłaszcza przy pomocy osławionych galicyjskich praktyk wyborczych pod patronatem każdorazowego naczelnika kraju, który koniecznie musi być stańczykiem.

Nieliczne a przeto słabe stronnictwo demokratyczne nie mogło dać należytego oporu wstecznym zapędom stańczyków, oraz ich braci syamskich — klerykałów, którzy dziś przybrali miano chrześcijańskich społeczników. Co najwyżej demokraci nasi poskramiali czasem wilczy apetyt konserwatystów, którzy, nie mogąc szkodliwe dla oświaty pożądanie swoje zaspokajać w sposób całkiem jawny, poczęli to czynić krętymi drogami, przy pomocy oddanych sobie w całej administracji szkolnej „czynowników“. Przodownicy tej demokracji: Józef Dietl, Otto Hausner, Tadeusz Romanowicz i Jan Rotter zapisałi się dobrze w pamięci wszystkich przyjaciół niesfałszowanej oświaty ludu. Inni demokraci nie patrzyli tak uważnie na palce stańczyków w sprawie szkolnictwa, bądź dla tego, że te sprawy były dla nich dość obojętne, bądź też z powodu, że byli z nimi związani osobistymi interesami, najczęściej zaś myślą o karierze. (Ziemiałkowski, Zyblikiewicz i t. d.). Zresztą brak gruntownej znajomości terenu szkolnictwa ludowego onieśmiał nawet najżyczliwszych posłów demokratycznych, którzy często — w najlepszej wierze oddawali szkolnictwu niedźwiedzią przysługę, nie umiejąc poznać się na różnych sztuczkach i „podrywkach“ stańczyków w sprawach szkolnych. Dość powiedzieć,

¹⁾ Treść tego programu podaliśmy w poprzednim numerze „Głosu naucz. lud.“

że nawet takiego Romanowicza potrafiliby oni omanić do tego stopnia, że w r. 1884 podpisał w Sejmie wsteczny wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w sprawie rozdziału oświaty szkolnej na chłopską i mieszczańską. Odkąd zaś ten przywódca demokracji polskiej wszedł do Wydziału krajowego, stał się niemyym świadkiem orgii stańczykowskich w dziedzinie szkolnictwa ludowego.

Dzisiejsza demokracja, liczebnie znacznie silniejsza, mogłaby zaważyć bardzo na szali galicyjskiej polityki szkolnej, gdyby nie to, że jest podzielona na różne, częstokroć wrogie sobie frakcje, i że choruje na... brak „ludzi“.

Najstarszy odłam tej demokracji, zowiący się Polskiem Stronnictwem demokratycznym, od czasu śmierci Romanowicza i Rottera coraz mniej ma odczucia dla spraw szkolnictwa ludowego i nauczycielstwa i coraz bezskuteczniej te sprawy popiera zarówno w Sejmie, jakoteż w oficjalnych i półoficjalnych organach swoich „Nowej Reformie“ i „Gazecie Wieczornej“. Czy dzieje się to z powodu zbliżenia się przywódców Polskiej demokracji do eksce. Bobrzyńskiego, czy też z przyczyny chwilowego niedowładu stronnictwa — nie chcemy rozstrzygać. W każdym jednak razie mamy dość powodów do zajęcia względem tego Stronnictwa przynajmniej na razie wyczekującego stanowiska.

Narodowa demokracja zajmuje się dość żywo szkolnictwem ludowym, częstokroć nawet, jak n. p. na ostatnich ankietach szkolnych lub w niektórych wnioskach posłów Adama i Buzka w sposób wcale sympatyczny. Stronnictwo to zajęło także w ostatnich latach silnie krytyczne stanowisko względem eksce. Bobrzyńskiego, a temsamem i Rady szkolnej krajowej. Mimo to wszystko nauczycielstwo nie może spodziewać się po tem stronnictwie rzetelnie postępowych dążeń i w sprawach szkolnych i nauczycielskich raz dlatego, że wszystkie działania Wszechpolaków zależne są, jak uczy doświadczenie, od chwilowego uczucia względnie uprzedzenia przywódców stronnictwa¹⁾, a powtórę, że związani ściśle z odłamek konserwatystów podolskich, muszą iść z nimi równolegle we wszelkich sprawach politycznych, a zatem i szkolnych.

Postępowi demokraci, zorganizowani niedawno we Lwowie w osobny klub pod przewodnictwem posłów Śliwińskiego i Lisiewicza podnoszą sprawy szkolnictwa i nauczycielstwa do należytej miary, akcentując silnie i szczerze na mównicy publicznej i w swoim organie „Życie“ wszystkie postępowe hasła

¹⁾ Przy sposobności warto także przypomnieć gwałtowne a nieuzasadnione napaści „Słowa Polskiego“ na nasz „Związek“, które w rezultacie okazały się bardzo... niemądre, bo „Związkowi“ wcale nie zaszkodziły, a natomiast prawie całe związkowe nauczycielstwo do Narodowej demokracji zraziły gruntownie...

nowoczesnej pedagogiki. Jest więc uzasadniona nadzieja, że w tym młodym klubie demokracji „ostrzejszego tonu“ nauczycielstwo ludowe znajdzie szczerych sprzymierzeńców.

Polska Partya socjalistyczna ze względów zasadniczych musi popierać sprawy oświaty ludu, nie może przeto ulegać ani oportunistom, ani wahanii się na punkcie jakichkolwiek postępowych postulatów nauczycielstwa, gdyż inaczej sprzeniewierzyłaby się swemu programowi. W tej mierze możemy zawsze liczyć na socjalistów. Ponieważ jednak stronnictwo to, pomijając już jego inne zasady, kieruje się zawsze bezwzględną ekskluzywnością w swojej taktyce politycznej, przeto rzadko kiedy, podobnie jak Wszechpolacy, bierze w obronę jednostki a nawet całe Koła zawodowe, nie należące do organizacyi. Dlatego też bardzo wątpliwą rzeczą jest, aby socjaliści przy najbliższych wyborach do Sejmu postawili lub przynajmniej szczerze poparli drogą kompromisu kandydaturę nauczycielską ze sfer pozapartyjnych.

Gdybyśmy chcieli wyprowadzać wnioski z dotychczasowego postępowania naszej demokracji wszelkich odcieni, to nasze nauczycielskie horoskopy polityczne nie przedstawiałyby się zbyt pomyślnie. Wobec braku wyrobienia politycznego w szerokich masach naszego mieszczaństwa, nie można się i teraz jeszcze spodziewać należytego zrozumienia doniosłości szkoły ludowej i pracy nauczycielskiej dla przyszłości narodu. Zachodzi też słuszną obawą, że gnuśność, brak szczerych ideałów demokratycznych, tchórzostwo, oportunizm oraz różne osobiste ambicji wybiją zapewne i na najbliższych wyborach do Sejmu w naszych miastach tradycyjne piętno... W tych warunkach demokracja, ta „najszczerza przyjaciółka oświaty ludowej i nauczycielstwa“ nie wspomni znowu praktykowanym zwyczajem o potrzebie wprowadzenia do Sejmu nauczycieli ludowych, którzyby przynajmniej chronili tę „przyjaciółkę“ od popełniania, jak dotychczas, historycznych absurdów w polityce szkolnej. Zamiast gruntownych znawców szkolnictwa wejdą znów do Sejmu sami analfabeci pedagogiczni lub conajwyżej dyletanci na tem polu na wielką uciechę wszystkich naszych wsteczników, którzy znów przez całą następną kadencję sejmową będą ich prowadzili, dokąd sami zechcą. I znów przez długi okres czasu reakcja roztaćcać będzie swoje niebłogosławione panowanie nad biedną, zapomnianą dziedziną szkolnictwa ludowego, wyciskając na tym nieszczęśliwym kraju hańbiące piętno — nędzy i ciemnoty...

Tak się stać może co do joty, jeżeli nauczycielstwo nie zabierze się zawczasu i energicznie do pracy, o której pomówimy w następnym numerze, przedstawivszy wprzód stosunek nauczycielstwa do Polskiego Stronnictwa ludowego. C. d. n.



Ks. HUGO KOŁŁATAJ

3

NAPISAŁ: ~~STEFAN~~ STEFAN ZALESKI.

(Ciąg dalszy).

Klub konstytucyjny, chcąc wynagrodzić Kołłataja za jego trudy oraz wprowadzić do ministerjum „swojego człowieka“, polecał go królowi do urzędu podkanclerskiego. Nie dopuścili jednak do tego liczni już wtenczas nieprzyjaciele naszego trybuna ludu, którzy nie mogli mu przebaczyć jego dążeń demokratycznych. Świadczy o tem list Stanisława Augusta z dnia 13. listop. 1790. do Debolego, ambasadora polskiego w Petersburgu, treści następującej:

Wprawdzie w talentach nie widzę, toby przewyższał Kołłataja między kompetytorami (o podkanclerstwo); ale ci kompetytorowie dla swoich celów czernią go, jak mogą, *de vita et moribus*. A najbardziej, szkodzić mu usiłują tem, że on najwięcej pisał i gadał za sukcesyą tronu za podniesieniem stanu miejskiego i jemu przypisują to wszystko w projekcie rządowym, co najbardziej walczy i ze zwyczajami i z przesądami, panującymi u nas... Więc Kołłataj podobno będzie musiał wraz z innymi aspirantami do ministerjum jeszcze poczekać...”

Kołłataj czekał więc cierpliwie, a tymczasem zbliżała się wielka dziejowa chwila nadania narodowi Konstytucyi 3. Maja. Jakkolwiek związkowi w wielkiej tajemnicy odbywali wieczorne u ks. Piattolego narady, przecież jeden z 60 wtajemniczonych, podobno kanclerz Małachowski, w ostatnich dniach kwietnia zdradził sekret Branickiemu, a ten natychmiast kazał ściągnąć do Warszawy swoich rębaczów. „Komitet siedmiu“ zarządził tedy wszelkie środki ostrożności, z czego Kołłataj wziął lwią część na siebie, mianowicie zainteresowanie mieszczaństwa oraz zapewnienie z ich strony pomocy w razie jakiegoś gwałtu, „czego się podjął Kołłataj, licząc na swoich agentów“.

Dnia 3. maja prezydent i radni miasta, cechy z chorągwiami, oraz olbrzymie tłumy ludności cywilnej i wojskowej zaległy od wczesnego rana zamek, podwórze i przyległe ulice. „Kołłataj, człowiek śmiały, — opowiada Niemcewicz, — pierwszy, co u ludu i mieszczan wziętość sobie skarbić zaczął, przez zauszników swoich Konopkę, przechrztę Dembowskiego i prezydenta miasta... pobudził mieszczan warszawskich, że tłumnie zgromadzili się koło zamku królewskiego i wszystkie przystępy do niego zajęli, głośno wołając. „Vivat Konstytucya!“ Sala sejmowa była także przepełniona tysiącem widzów ciekawych obojga płci. Dla wszelkiego bezpieczeństwa przy każdym pośle z przeciwnego obozu postawiono dwóch lub trzech zaufanych arbitrów... Przy królu stanął Kołłataj, trzymając w jednej ręce ewangelię w pogotowiu do przysięgi królewskiej, w drugiej zaś, (nie mogąc jako ksiądz mieć przy sobie broni), łaskę sękatą, albo-

wiem doniesiono mu, że zwolennicy Branickiego knują coś przeciw niemu...¹⁾

Konstytucya, uchwalona 3. maja, obudziła niesłychany entuzjazm u mieszczan i ludu. Cieszyła się także lepsza część społeczeństwa szlacheckiego a z nią także i Kołłątaj. Lecz na dnie tej jego uciechy tkwił żal, że w myśl jego żądań nie zrównano w prawach mieszczan z szlachtą i że ludu nie uwolniono całkowicie od hańbiącego poddaństwa. On chciał zresztą cały gmach Rzplitej przebudować gruntownie, od samego dołu, nie tylko górne jego części. Ale te żądania w ówczesnym stanie umysłów większości szlachty polskiej były niemożliwe do przeprowadzenia bez krwi rozlewu. Co więcej, zachodziła nawet obawa, czy uchwalona nowa forma rządu znajdzie pojętnych a życzliwych wykonawców. Wobec tej troski Kołłątaj — jak słusznie zauważa Kalinka — stawał się mężem wskazanym do przeprowadzenia Konstytucyi i w nowym rządzie zająć miejsce musiał. I król tak samo tę rzecz rozumiał. Dlatego już 1. kwietnia przyjechał na imieniny do Kołłątaja, aby wypić jego zdrowie a 17. maja wręczył mu dyplom nominacyjny na podkanclerzego.

Kołłątaj, wszedłszy do ministeryum, stał się głównym działaczem, duszą nowego rządu. Od tej chwili działalność jego związana jest najściślej z historią kraju. Przyznaje mu to nawet tak nieżyczliwy dlań krytyk, jak Kalinka. Do zasług nowego podkanclerzego należą przedewszystkiem starania o powiększenie liczby wojska i zasilenie skarbu. W tym drugim celu domagał się on sprzedaży wszystkich starostw, czem wywołał w kołach dożywotnich ich posiadaczy wielkie przeciw sobie rozdrażnienie. Zato w sferach patryotycznego obywatelstwa rośło do niego zaufanie, czego dowodem fakt, że na Wołyniu, gdzie najczęściej było opornych nowej formie rządu, znaczną część (360) obywateli nakłonił do przyjęcia Konstytucyi 3. Maja.

Gdy tak nowy rząd zaczyna powoli wprowadzać lepszy porządek w kraju, tymczasem złe duchy magnackie przy pomocy swoich słuzalców dworskich knują spisek przeciwko ojczyźnie. Dnia 27. kwietnia 1792 niecni hersztowie tej krwawej zdrady: Szczęsny Potocki, Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski wraz z kilku innymi zaprzającami zaprzysięgli w Petersburgu pod natchnieniem carowej akt „Konfederacyi generalnej“ przeciwko Konstytucyi 3. Maja; podobny akt spisali zdrajcy w Targowicy 14. maja, a już w cztery dni później ambasador Bułhakow wręczył Stanisławowi Augustowi pismo z wypowiedzeniem wojny, wydanej pod pozorem popierania działań Konfederacyi Targowickiej. Zniewieściały Stanisław August, najgorszy z królów, natomiast najlepszy z ukoronowanych komedyantów, który jeszcze w pierwszą rocznicę Konstytucyi 3. Maja w teatrze na

¹⁾ W. Tokarz: Ostatnie lata Kołłątaja, t. I, 294.

przedstawieniu sztuki Niemcewicz wyrwał się, jak Filip z Kopni, z okrzykiem: „Stanę (na czele narodu) i wystawię się!“, ten, mówię, — grabarz naszej ojczyzny, acz mianowany uchwałą sejmu z 22. maja naczelnym wodzem, mimo najgorętszych błagań Ign. Potockiego, Kołłątaja i innych patriotów nie chciał wyruszyć do pobliskiego obozu dla podniesienia ducha w narodzie i w wojsku. Nareszcie oszukany przez króla pruskiego stracił zupełnie głowę i z niewolniczą rezygnacją postanowił pod nakazem carowej przystąpić do Targowicy. Dnia 24. lipca 1792 r. król dokonał tego haniebnego aktu i wysłał rozkaz do księcia Józefa Poniatowskiego, stojącego obozem w Kurowie, (gdzie proboszczem był sławny pedagog, Grzegorz Piramowicz), aby z Moskalami zrobił zawieszenie broni. Całe wojsko ogarnął smutek, pomieszanie i rozpacz, jak pisze Julian Niemcewicz, naoczny świadek tej tragicznej sceny.

Wśród powszechnej paniki, w nocy z dnia 24 na 25 lipca, wyjechał Kołłątaj na kurację do wód czeskich, zostawiwszy na ręce przyjaciela swego, bar. Strassera, akces do Targowicy...

Dawniejsi nieprzyjaciele Kołłątaja potępili bezwzględnie ten jego postępek, uważając jego akces za zdradę sprawy Konstytucyi 3. Maja, której był jednym z twórców. Dziś już nawet tak surowi jego krytycy, jak Kalinka i Tokarz, dają mu rozgrzeszenie z tego pozornego grzechu.

„Trudno go za to potępić, — mówi Kalinka. Sam Małachowski tego pragnął, iżby Kołłątaj, jako podkanclerzy, na takim sejmie targowickim się znajdował i swą wymową i zaradnością, którą nad wszystkimi celował, ocalił, co by się dało ocalić z Konstytucyi 3. maja i z praw, uchwalonych w ostatniem czworoleciu“. Podobnie pisze też i Tokarz: „Biorąc pod uwagę te względy, trzeba stwierdzić, że stosunki Kołłątaja z Targowicą i Bułhakowem, aczkolwiek spowodowane po części i przez jego widoki osobiste, nie były ani nawiązane bez zgody emigracyi, ani pozbawione względu na dobro kraju“.

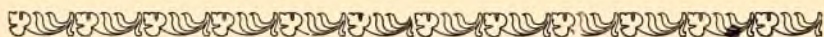
Podobnie, jak Kołłątaj, rozumował także zacny Michał Zaleski, który chciał, aby wszyscy przystępowali do Targowicy, nie dając opróżnionych miejsc zająć ludziom złym i szkodliwym¹⁾. Z tego też względu patrioci, bawiący na emigracyi, zgodzili się na powrót i akces do Targowicy: Sapiehy, Ogińskiego, Sołtana, Prozora²⁾. W tej samej myśli zgłosili swoje do niej przystąpienie: Brzostowski, Bukaty, Chreptowicz, biskup Cieciszewski, generał Dąbrowski, generał Działyński, Jasiński, Kopczyński, Madaliński, wojewoda Małachowski, generał Mokronowski, biskup Okęcki, Naruszewicz, Szembek, Woronicz³⁾. Od wszystkich powyższych osób Targowiczanie przyjęli zgłoszenie, z wyjątkiem jednego Kołłątaja, co dowodzi, że najwięcej jego się bali. O nieprzyjęciu Kołłątaja do Konfederacyi Targowickiej

¹⁾ Kraszewski: Polska w czasie trzech rozbiorów, t. III, 253.

²⁾ Tokarz: Ostatnie lata Kołłątaja, I. 68.

³⁾ Szwarce (Ks. Wacław Nowakowski): „Warszawa w 1794 r.“ 60.

donosi carowej z radością Bułhakow, ciesząc się, że nie będzie mógł robić intryg. (Depesza z dnia 1. sierpnia 1792). Jeżeli zatem Kołłątaj nie tylko sam chciał przystąpić do Targowicy, ale i królowi tego doradzał, czynił to z pewnością w tej nadziei, że w Konfederacji partya królewska będzie liczebnie przeważną i że Branicki kiedyś się z nią połączy. Że zaś wogóle jakiś rodzaj porozumienia w danej chwili między Targowiczanami a patryotami nie był wykluczony, świadczy odezwa tych pierwszych z dnia 11. lutego 1793, zaklinająca wszystkich Polaków, aby, niepomni uraz wzajemnych, złączyli się ku obronie ojczyzny, zagrożonej w tym czasie przez Prusaków. (C. d. n.)



Wyrok sądu na oszczerców nauczyciela.

Życie galicyjskiego nauczyciela ludowego pełne jest różnego rodzaju krzywd i udręczeń. Do najczęstszych należą bezsprzecznie wynikające ze stosunku zależności nauczyciela od Rad szkolnych miejscowych.

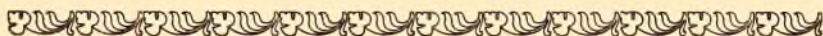
Nic też dziwnego, że całe nauczycielstwo w kraju powszechnie skarży się na te instytucje i domaga się ich zniesienia.

Jakie są przyczyny, że te ciała, mające w naszym szkolnictwie ludowym jedynie charakter prawdziwie autonomiczny, nie funkcjonują u nas prawidłowo, nie spełniają swych zadań kulturalnych, a często nadto wrogo działają przeciw szkole i nauczycielstwu, tego obecnie roztrząsać nie zamierzamy. Jestto bowiem sprawa bardzo przykra i smutna, którą później gruntownie i bezstronnie się zajmiemy tem więcej, że nazbieraliśmy już sporo w tym kierunku poważnego materiału. Zaznaczyć atoli musimy, że z materiału naszego na pierwszy plan wybijają się następujące przyczyny: przedewszystkiem wrogie usposobienie księży, którzy są najczęściej przewodniczącymi tych instytucji, dalej zła wola wielu inspektorów szkolnych okręgowych, a następnie ciemnota i zacofanie ludu wiejskiego. Nie możemy pominąć, że do tych przyczyn zaliczyć wreszcie musimy w niektórych razach i samego nauczyciela. Kończymy narazie nasze wywody podaniem najświeższego faktu, będącego jaskrawym dowodem wrogiej działalności Rad szkolnych miejscowych względem nauczycielstwa ludowego, a który to fakt podały już także dzienniki krajowe. Fakt ten jest następujący: W Świnnej, gminie w powiecie żywieckim, kierownikiem szkoły jednoklasowej o czterech siłach (sic! !) jest kol. Jan Jasicki, który prócz obowiązków szkolnych zajmuje się jeszcze inną akcją społeczną, a przedewszystkiem urządzaniem kursu koszykarskiego w gminie.

Nagle skutkiem intryg zakulisowych Rada gminna i miejscowa Rada szkolna popadły w konflikt z p. Jasickim, którego

usiłowano za wszelką cenę zgnać. Konflikt skończył się w ten sposób, że Rada szkolna okręgowa z powodu rozmaitych nieprawidłowości rozwiązała Radę szkolną miejscową w Świnnej i ustanowiła komisarza rządowego. To ubodło Radę gminną, która postanowiła wystąpić przeciw p. Jasickiemu ze skargą oszczerczą do Rady szkolnej krajowej. Ponieważ żaden z adwokatów w Żywcu nie chciał podjąć się podobnej sprawy, więc Rada gminna poszukała sobie aż w Białej chętnego adwokata, który wniósł przeciwko p. Jasickiemu skargę do Rady szkolnej krajowej, zarzucając p. Jasickiemu pomiędzy innemi, „że nakłaniał dzieci do kradzieży“ i że swoim niemoralnem zachowaniem się powoduje zgorzenie. Po przeprowadzeniu urzędowego śledztwa, Rada szkolna krajowa uwolniła p. Jasickiego od wszelkiej winy.

P. Jasicki, spotwarzony w ten sposób, wniósł skargę do sądu o oszczerstwo przeciw członkom Rady gminnej i Rady szkolnej miejscowej. Na rozprawie, która odbyła się 21 marca w Żywcu wobec sędziego dra Kwiecińskiego zapadł następujący wyrok: Stanisław Dziński został zasądzony na karę aresztu przez jeden miesiąc bez zamiany na grzywnę, zaś reszta z wójtem na czele, a to: Jan Marszałek, Jan Duc, Michał Pokusa, Jan Wróbel, Józef Marszałek I., Józef Marszałek II., Józef Lach, Józef Gałuszka, Marcin Dziński i Karol Sroka, każdy na karę aresztu przez dni 14 z zamianą na grzywnę po 70 kor., tudzież na zapłacenie kosztów postępowania karnego w kwocie 160 koron.



Jakże tu mieć zaufanie?

W dniu 20. stycznia b. r. udała się do p. Wiceprezydenta Rady szk. kraj. deputacya nauczycielska pod przewodnictwem prezesa Związku Nowaka z prośbą o poparcie postulatów nauczycielskich w Sejmie krajowym. Pan Wiceprezydent w odpowiedzi wyraził — między innemi — przekonanie, że nauczycielstwo powinno pozbyć się tej nieufności, jaką żywi do Rady szk. krajowej.

Zapytujemy: jakże tu mieć zaufanie, kiedy zdarzają się fakta następujące:

C. k. Rada szk. okr. w Wieliczce — jeszcze za panowania inspektora Pallana — ogłosiła rozporządzeniem z 15. listopada 1911. L. 3229. Dz. urz. Nr. 29. konkurs na posadę nauczyciela kier. przy szkole 2-kl. w Trąbkach z terminem wnoszenia podań do 31. stycznia b. r. Kandydaci, którzy wnieśli podania dowiadują się, że c. k. Rada szk. kraj., nie odwoławszy konkursu, rozporządzeniem z 24. stycznia a więc na 7 dni przed terminem upłynięcia konkursu obsadziła tę

posadę „ze względów służbowych“ kandydatem, który się o tę posadę zupełnie nie ubiegał.

Miedzy kandydatami był także tymczasowy kierownik tej szkoły — nawiasem powiedziawszy, bez dodatku za kierownictwo, gdyż Rada szk. kraj. zapewne zapomniała mu wyasygnować — który pełniąc w tej szkole obowiązki przez 4 lata, mieszkał i uczył w budynku wilgotnym, zagrzybionym, wynajętym od tamtejszego wieśniaka. To też staczał olbrzymie walki, aby szkołę wybudować.

I wreszcie stanął piękny nowy budynek. Z dniem 1. września 1911 kupuje sobie odpowiednie urządzenie mieszkania, wprowadza się do nowego budynku i cieszy się, że przecież trochę odżyje, gdyż był pewny, że tę posadę stale otrzyma. Po 5 miesiącach dowiaduje się, że ma się przenieść także tymczasowo do 2-kl. szkoły w Zakliczynie, gdzie znów musi mieszkać w budynku podobnym, jaki opisano poprzednio.

Któż wróci biednemu nauczycielowi i koszt włożony na urządzenie mieszkania i koszt podania, wniesionego na konkurs, wreszcie kto załpaci trudy, poniesione przy budowie nowej szkoły?

Rada szk. kraj. zrobiła to na wniosek osławionego Pallana, który zemścił się na biednym nauczycielu za to, że ten „coś“ wiedział o jego erotycznych zapędach. I dziwić się tylko należy, że Rada szkolna kraj., wiedząc o sprawkach Pallana, jeszcze dziś — mimo przeniesienia go na emeryturę — jego wnioski pomyślnie załatwia.

Do takich wniosków — również pomyślnie załatwionych — należy także stałe obsadzenie posady kierownika szkoły w Sieprawiu.

Kierownikiem stałym szkoły 2-kl. w tej miejscowości mianowano jeszcze przed ośmiu laty Jakóba Marchewkę. Spełniał on obowiązki służbowe ku zadowoleniu przełożonego, to też gdy szkołę tę przemieniono na 4-kl., otrzymał on tymczasowe jej kierownictwo, które znów spełniał bez zarzutu przez kilka lat. Naraz — zamiast zamianowania go stałym kierownikiem, gdyż ma do tego i praktykę i wymaganą kwalifikację, jednak c. k. Rada szk. kraj. przenosi „ze względów służbowych“ na tę posadę kierownika szkoły 2-kl., Niemcewicza z Raciechowic a Marchewkę do 2-kl. szkoły do Czechówki.

Człowiek ten, obarczony liczną rodziną, wyrobił sobie znośne stosunki towarzyskie i materyalne, zagospodarował się jakotako na to, aby pójść do gminy, mającej szkołę niższej kategorii — bo dwuklasową — i to w parafii, w której rządzi ks. Kozik, sławny z tego, że nauczycieli nienawidzi, skutkiem czego odbyły się w tych dniach przenosiny „ze względów służbowych“ aż dwóch kierowników z tej parafii: Załubskiego i Pera.

Pallan umotywował wniosek o przeniesienie Marchewki tylko tem, że w Sieprawiu otworzy się przy szkole kurs rolni-

czy, do prowadzenia którego ma kwalifikacye Niemcewicz. Tymczasem okazuje się, że powód — na razie tajny — był całkiem inny... gdyż ani w gminie nikt nie myśli o kursie rolniczym, ani Rada szk. nic nie zrobiła, ażeby ten kurs utworzyć, ani wreszcie nie ma tam dla niego żadnych do założenia warunków i stanowczo nawet za lat parę ten kurs utworzonym nie będzie. A jeśliby za parę lat ułożyły się stosunki do tego stopnia, że kurs taki mógłby być utworzony, to i Marchewka postarałaby się o odpowiednie do jego prowadzenia kwalifikacye.

Jeśli więc dr. Dembowski chce, aby nauczycielstwo miało zaufanie do Władzy, to niechże się postara, aby wyrządzone krzywdy były naprawione i żeby Władze w ten sposób nauczycieli nie krzywdziły.

J. W.



Parlament w sprawach nauczycielskich.

Komisya szkolna obradowała dnia 12 b. m. nad petycjami nauczycielstwa związkowego z Galicyi i Czech o zmianę §. 55. szkolnej ustawy państwowej, traktującego o materyalnem wyposażeniu ludow. nauczycielstwa. Jak wiadomo — petycye te wyszły ze Związku jak również wysyłały je za staraniem związkowego nauczycielstwa Rady gminne, Rady szkolne miejscowe i inne instytucye publiczne do parlamentu i rządu na ręce posłów z danych okręgów wyborczych. Ponieważ z petycjami temi łączą się samoistne wnioski posłów o zmianę tego paragrafu, a komisya dotąd nie powzięła żadnej uchwały, postanowiono na razie udać się do prezydenta Izby, lub podnieść na konwencie seniorów konieczność jak najszybszego załatwienia tej sprawy, koniecznie jeszcze przed świętami.

Przed świętami jednak tej sprawy nie załatwiła kom. szkolna, natomiast w dniu 27. marca obradowała dalej nad wnioskami o zmianę §. 55. ustawy państw. z dnia 14 maja 1869 r. co do uregulowania prawnych i służbowych stosunków nauczycieli i co do prowizorycznych inspektorów szkolnych okręgowych. Na wniosek posła Rychlika przekazano te wnioski do referatu posłowi Wastianowi, który ma już przydzielone odpowiednie petycye nauczycieli z Galicyi i Czech, o zmianę powyższych paragrafów.

Pos. dr. Kolessa z klubu ukraińskich posłów na posiedzeniu parlamentu w dniu 19. marca w zapytaniu do prezydenta zwraca uwagę, że w sesyi bieżącej postawiono cały szereg wniosków inicjatywy w sprawie uregulowania płac nauczycieli, która to sprawa jest bardzo aktualną. Specyalnie opłakanem jest położenie nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Skrajna nędza zmusiła nauczycieli galicyjskich do podjęcia

walki o byt, o znośną egzystencję, o lepsze stanowisko społeczne i zgodną z duchem czasu reformę szkolnictwa.

Na wielkiem zgromadzeniu, w którem wzięło udział przeszło 10.000 nauczycieli, zadokumentowane zostało poważne, spokojne i świadome celu stanowisko nauczycieli. — Tegoroczne uchwały Sejmu galicyjskiego w sprawie uregulowania płac nauczycieli są niedostatecznym środkiem zapobiegawczym, zwłaszcza, że ich wykonanie zawisłem jest od rządu centralnego i od uchwały Izby posłów. Obowiązkiem rządu i Izby jest rozwiązanie kwestyi regulacyi płac nauczycielskich we wszystkich krajach. Komisya szkolna uchwaliła użyć wszelkich środków, aby wnioski, dotyczące regulacyi płac nauczycieli, które w tej Izbie zostały wniesione, możliwie szybko stanęły na porządku dziennym Izby.

Mowca zapytuje więc prezydenta, czy gotów jest przy ustalaniu porządku dziennego Izby poświęcić przychylną uwagę kwestyi płac nauczycieli i uczynić wszystko konieczne, aby wszystkie wnioski, dotyczące regulacyi płac nauczycieli, możliwie szybko — o ile to możliwe, jeszcze przed świętami — stanęły na porządku dziennym i poddane były pierwszemu, względnie drugiemu czytaniu.

Wiceprezydent R o m a ń c z u k odpowiedział, że przy ustalaniu porządku dziennego na najbliższy czas życzenie posła będzie poddane przychylniej rozwadze.

Poseł Kolessa z ręcznie skorzystał z przewodniczenia p. Romańczuka i na czasie podniósł sprawę regulacyi płac całego nauczycielstwa w Austryi, za co niezawodnie krajowe nauczycielstwo będzie mu wdzięczne.

W parlamencie przeszedł znamieny wniosek, domagający się przedłożenia od rządu ustawy o zniesieniu kontyngentu i bonifikacyi spirytusowych, który to wniosek wśród naszych posłów konserwatywnych „grubszej sorty“ wywołał wielkie oburzenie. Wniosek ten postępowych posłów ma na celu, ażeby fundusze z tego źródła uzyskane przeznaczył parlament krajom koronnym tylko na cele regulacyi płac nauczycielstwa ludowego. Rozumie się, że sprawa ta spotka się niezawodnie z grubym oporem u tych zagorzałych autonomistów, którzy tylko w tym wypadku, gdy się rozchodzi o nauczycieli ludowych tak twardo strzegą tej autonomii; w innych znów razach wcale tych skrupułów nie odczuwają, biorąc od rządu pieniądze na cele wyraźnie wskazane. Ponieważ wnioskodawcą w tej sprawie jest także poseł lwowski Diamand, przeto zwrócił się do niego redaktor „Wolnej szkoły“ o wyjaśnienie tego wniosku, na co otrzymał odpowiedź podaną w „Wolnej szkole“ i „Naprzodzie“.

Wyjaśnienia dra Diamanda.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Żądasz Pan wyjaśnienia co do dwóch kwestyj, tyczących

się mego wniosku, postawionego w parlamencie w sprawie funduszków potrzebnych do polepszenia bytu nauczycielstwa szkół ludowych. Chętnie korzystam ze sposobności wyjaśnienia sprawy, fałszywie przedstawionej przez tych, którzy za wnioskiem moim głosować nie chcieli ze względu na możnych swych protektorów, albo głosować nie mogli ze względu na solidarność klubową.

Pozornie „a n t y a u t o n o m i c z n y” charakter wniosku mego polegać miał na zawarunkowaniu dotacji dla krajów z użyciem przekazanych funduszków na polepszenie bytu nauczycieli. Warunkowość dotacji obrażała uczucią autonomiczne panów obszarników i ich zastępców w parlamencie, uczucia nie tak wrażliwe, gdy rozchodzi się o polepszenie bytu właścicieli dóbr.

Na melioracye dostają kraje dodatki państwowe z ściśłem zawarunkowaniem użycia funduszków na cel określony. Czterdzieści kilka milionów, przyznanych krajom dla zorganizowania chowu bydła i handlu, przyjęto, nie pytając sumienia autonomicznego. Ba, nawet 30 milionów darowizn dla gorzelników pobierają obszarnicy z tego samego funduszu, z którego miano polepszyć byt nauczycieli i mimo, że to od dwudziestu kilku lat czynią i pobrali już przeszło 700 milionów, nigdy nie skarżyli się na gwałt czyniony ich sumieniu autonomicznemu i rocznie biorą z kasy państwowej pieniądze od rządu centralnego, co prawda pieniądze złożone przez biedaków, jak zresztą ogromna większość podatków kraju własnego.

Sumienie autonomiczne oburza się wyłącznie wtedy, gdy rozchodzi się o świadczenie najbogatszych na rzecz ogółu.

Narodowi demokraci mienią się najgorętszymi obrońcami autonomii, a ich przedstawiciel w Kole polskiem poseł Buzek w kilka tygodni przedemną stanął na tym samym, co ja, gruncie i zażądał wyznaczenia funduszków państwowych dla poprawy bytu dla nauczycieli, spotykając się z tej samej strony z zarzutem tendencji antyautonomicznej. Samorządowi krajowemu wniosek mój żadnego uszczerbku nie przyniósłby, nie odbierał krajowi decyzji w sprawach szkolnictwa ludowego w żadnym kierunku, przeciwnie fundusze państwowe ułatwiłyby krajowi spełnienie należnych wobec nauczycielstwa obowiązków.

Wniosek mój obudził niechęć „decydujących sfer“ z powodu nierespektowania innej zupełnie zasady niż samorząd, zasady, że wszystkie ciężary publiczne ma ponosić ludność pracująca. Przeciw tej zasadzie zgrzeszyłem rzeczywiście.

Ze sprawą polepszenia bytu urzędników stanęła jednocześnie przed parlamantem, wobec niedoborów wszystkich prawie funduszków krajowych, sprawą nauczycielską. Jeżeli miała nastąpić regulacya płac nauczycieli, musiał o fundusze postarać się parlament. Długów w tym celu, mimo wniosku niemieckiego so-

cyalisty Seitz'a, rząd zaciągnąć nie chciał, nowych podatków wobec wiecznych sporów narodowościowych i braku stałej większości krajom przekazać nie mógł, trzeba się więc było rozglądać, czy nie możnaby w budżecie znaleźć jakiejś znaczniejszej kwoty na inny cel przeznaczony, którą bez szkody dla państwa i krajów, bez uszczerbku dla ich właściwych zadań możnaby było przeznaczyć dla nauczycielstwa ludowego.

Budżet austriacki w rubryce darowizn państwowych przedstawia bogate źródło, z którego dla pokrycia wydatków dla społeczeństwa potrzebnych czerpać łatwo. Trzydzieści kilka milionów darowywanych rok rocznie właścicielom dóbr i fabrykantom, jako nagroda za fabrykację spirytusu, mimo że i bez darowizn przemysłowcy, oparci o kartel, miliony zarabiają, proszą się niejako, by je użyć na cele pożytku ogólnego. Pozycję tę obwarowali obszarnicy jeszcze za czasów kurjalnego parlamentu ugodą z Węgry, dającą Węgom wpływ na tę sprawę do r. 1917.

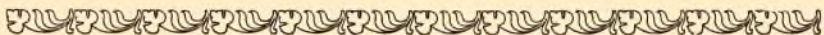
Ilekoć podnosiły się głosy, żądające zaprzestania obdarowywania najbogatszych w kraju, rząd i większość Koła i sejmu powołuje się na ugodę z Węgry. Nadto Izba panów, złożona w znacznej części z gorzelników (z Galicyi prócz 7 sami gorzelnicy), nie bardzo skłonną byłaby do przyjęcia ustawy, znoszącej darowizny gorzelniane. Twierdza obszarników ma lukę i tę usiłował klub polskich socjalistów wyzyskać dla nauczycielstwa. Przy dokładniejszym badaniu okazuje się, że „bonifikacje rolnicze“, przeciętnie 7½ K za hektolitr spirytusu, razem 7½ miliona koron za spirytus wyprodukowany przez obszarnika nie są objęte traktatem z Węgry, tak samo jak 2½ miliona opuszczone rafineryom, jeżeli podatek płacą bez zwłok. Dziesięcioma milionami mógł nasz parlament dysponować samodzielnie.

Przez zbieg okoliczności wniosek mój przekazania tej kwoty krajom dla poprawienia płac nauczycielskich miał się stać paragrafem budżetu, nie mogłaby więc Izba panów, nie chcąc obalać budżetu i zostawić rządowi bez pieniędzy (dla lojalnych obszarników rzecz to arcytrudna i drażliwa), odrzucić i mego wniosku.

Obszarnikom uchwalenie mego wniosku szkody dotkliwejby nie przyniosło. Kartel podniósł cenę spirytusu z 50 K na 81 K za hektolitr, państwo płaci 20 K od hektolitru tytułem premii kontyngentowej, łatwo więc mogli obszarnicy ponieść stratę 7½ K nie uzasadnionej darowizny.

Pierwotnie wydawałoby się, że wniosek mój znajdzie większość. Ludowcy postanowili głosować za moim wnioskiem. Dr Wróbel złożył w komisji drożynianej oświadczenie tej treści imieniem ludowców, radykalniejsza część demokratów szła z nimi, endecja jako opozycja Koła z natury swego stanowiska musiałaby za tym wnioskiem głosować a jednak w decydującej

chwili wstydlivsi wyszli ze sali obrad, a bezwstydni głosowali wbrew własnemu przeświadczeniu, bo tak wielki jest jeszcze dzisiaj wpływ obszarników i sejmu. Wniosek mój padł jedynie dlatego, (w grudniu ub. r.) że mimo powszechnego głosowania wpływ możnowładców na posłów większy jest, niż wpływ wyborców.“



Okólnik

**Naczelnego Zarządu krajow. Związku naucz. lud. do Szan.
Wydziałów „Ognisk nauczycielskich“.**

I. Powołując się na § 28. statutu, prosimy Szanowne Wydziały „Ognisk nauczycielskich“ o bezzwłoczne odesłanie wpisowego i wkładek, przypadających Naczelnemu Zarządowi **za I. kwartał b. r.**, oraz o wyrównanie zaległości z tytułu $\frac{1}{3}$ wkładek z roku ubiegłego. Dostarczając członkom bez osobnej prenumeraty organ Związku, co wymaga wielkich nakładów, mając nadto do spełnienia zadania, niecierpiące zwłoki, musi Naczelny Zarząd wymagać, aby wkładki członków wpływały jak najregularniej, gdyż w przeciwnym razie praca musiałaby chromać ze szkodą dla Związku i nauczycielstwa.

II. Na liczne zapytania, nadchodzące od Szanownych Wydziałów „Ognisk nauczycielskich“ donosimy:

Każdy członek kraj. Związku, należący do jednego z Ognisk w kraju, opłaca oprócz wkładki na cele swego Ogniska, ustanowionej przez zwyczajne Walne Zgromadzenie członków, roczną wkładkę do kasy Naczelnego Zarządu, którą uchwała corocznie kraj. Zjazd delegatów Ognisk. W roku 1912 wkładka do kasy Naczelnego Zarządu wynosi 6 koron. Wpłacają ją członkowie w ratach kwartalnych z góry za pośrednictwem swych Ognisk, które bezzwłocznie odsyłają zebrane kwoty Naczelnemu Zarządowi wraz z wykazem członków, którzy wkładkę uiszcili. Według tych wykazów prowadzi Naczelny Zarząd ewidencję członków Związku i wysyła im „Głos naucz. lud.“ wraz z dodatkiem miesięcznym „Ruch pedagogiczny“. Żaden więc członek Związku nie płaci prenumeraty, lecz roczną wkładkę, za co otrzymuje już organ Związku. Żądanie obniżenia wkładki tym P. P. Nauczycielkom, które są żonami lub córkami nauczycieli i zrzekają się otrzymywania osobno organu Związku, gdyż mogą korzystać z egzemplarzy, nadsyłanych mężowi lub ojcu, są nieuzasadnione i uwzględnione być nie mogą. Wkładka jest jednaka dla wszystkich członków bez wyjątku i tylko ci Koledzy i Koleżanki, którzy poddają się postanowieniom statutu i zobowiązują się opłacać ustanowioną wkładkę, uważani być mogą

za członków poszczególnych Ognisk nauczycielskich. Tak zdecydowało ostatnie zgromadzenie delegatów Związku.

III. Zawiadamiamy Szanowne Wydziały Ognisk naucz., że w kwietniu b. r. rozpoczną czynności lustratorowie, upoważnieni przez Naczelny Zarząd po myśli § 68. ust. 20 i prosimy o ułatwienie im zadania przez ścisłe spełnianie ich życzeń w zakresie czynności lustracyjnych i dostarczanie im dat i szczegółów do sprawozdania. Lustratorowie zaopatrzeni będą w pisemne pełnomocnictwa, wystawione przez Naczelny Zarząd Związku.

IV. Przypominamy wreszcie i polecamy Szan. Zarządom Ognisk, jak również wszystkim Kolegom i Koleżankom akcyę węglową, jaką dla członków Związku rozwija Naczelny Zarząd za pośrednictwem Banku przemysłowo-budowlanego w Krakowie, który w każdym numerze organu naszego zamieszcza odpowiedni inserat. Akcya ta ma na celu dostarczanie członkom Związku taniego i doskonałego węgla. Zwracamy więc przy zbliżających się w tym czasie zamówieniach węglowych uwagę na tę akcyę i na inserat Banku przem. bud.

Za Naczelny Zarząd kraj. Związku naucz. lud.

Józef Bronisław Szado
sekretarz

Stanisław Nowak
prezes

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Jasionka (pow. Rzeszów). Posiedzenie „Ogniska“ jasińskiego odbyło się dnia 6 stycznia 1912 w Rudnie małej, u kol. Micała, przy licznyim udziale członków. Po zagajeniu posiedzenia przez kol. Zajacą, który wzywał wszystkich członków do wzięcia udziału w wiecu krajowym, uchwalono, aby wszyscy członkowie „Ogniska“ wpisali się do Tow. Szkoły Lud. W końcu nastąpił wybór nowego Zarządu, w skład którego weszli: kol. Fr. Zajac (prezes), K. Merklinger (wicepr.), T. Lis (sekr.), J. Tepper (skarb.), p. Charchalisowa jako członek kom. kontr.

Następne zgromadzenie „Ogniska“ odbyło się 17 lutego 1912 w Nowej wsi u kol. Charchalisowej z udziałem wszystkich członków. Na tem zgrom. uchwalono założyć ogniskową bibliotekę z dobrowolnych składok członków i części funduszów „Ogniska“, na ten cel przeznaczonych utworzyć przy tut. Ognisku sekcję wycieczkową, któraby zajęła się wycieczkami w kraju i poza granicę, (w skład sekcji wszedł kol. Tepper, Zajac, Merklinger, Guzek i p. Charchalisowa). Następnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Ognisko jasińskie protestuje stanowczo przeciw projektowi regulacyi plac, jaki c. k. Rada szk. kraj. przedłożyła Sejmowi pod uchwałę. Wzywa przytem wszystkich kolegów, ażeby się

przysposabiali do wzięcia najliczniejszego udziału w wiecu we Wiedniu, gdzie może wykołatamy prędzej poprawę naszego bytu“.

Przy końcu posiedzenia 6 nowych członków pomnożyło szeregi naszego „Ogniska“.

Tarnopol. Zwyczajne walne Zgrom. „Ogniska“ naucz. w Tarnopolu odbyło się dnia 1 lutego b. r. w lokalu własnym przy współudziale przeszło 70 członków.

Posiedzenie zagałęł prezes „Ogniska“ kol. Wł. Heilman. Zachęcając zebranych do ciągłej i wytrwałej pracy nie tylko w kierunku zawodowego zrzeszenia, ale i nad dalszym wzajemnym kształceniem, wskazał zarazem, w czym właściwie leży wartość jednostki i jakie cele winny jej przyświecać, jak również i naszej organizacji zawodowej. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ub. złożył kol. Czabanowski, z którego przekonali się zgromadzeni, że Wydział dbał nie tylko o należytą gospodarkę ale i o dalszy rozwój tego ideowego kierunku, który jak nić przewodnia snuje się od założenia w naszym „Ognisku“, a streszcza się w tej zbożnej i obywatelskiej pracy podjętej w myśl dewizy: Przez podniesienie intelektualne i materialne naucz. ludowego służba oświeceniu narodu i jego przyszłości! — Podtrzymywał więc Wydział i w tym roku pracę umysłową w naszym „Ognisku“ przez urządzenie odczytów i pogadanek z różnych dziedzin wiedzy i sztuki, przyczem nie zapomniął też i o fachowym kształceniu się członków „Ogniska“, do czego przyczyniły się urządzone po szkołach lekcye praktyczne i pogadanki z zakresu dydaktyki i pedagogiki. Niemniej pamiętał też o zacieśnieniu wśród członków węzłów koleżeńskieggo współzycia, dlatego też urządził w myśl zasady: „*dulce et utile*“! zebrania towarzyskie co soboty w „Ognisku“ a nadto wspólny „Opłatek“ i „Święcone“. Prócz tego pracował Wydział w sprawie zwołania wiecu powiatowego wraz z kol. Rusinami i poczynił starania, by krajowy wiec nauczycielski został jaknajliczniej obsesany przez powiaty wschodnio-galicyskie.

Za tę też owocną, dla celów wyższych podjętą w roku sprawozdawczym pracę, uchwalono Wydziałowi nie przez głosowanie ale serdecznymi oklaskami absolutoryum. Obecnie należy też nasze „Ognisko“ do najlepiej prosperujących „Ognisk“ na wschodzie, a członkami jego są wszyscy najzdolniejsi w mieście i w powiecie, a i pod względem charakteru u najlepiej wyrobieni koledzy i koleżanki; luzem zaś chodzą tylko — na szczęście — już nieliczne jednostki nieuswiadomione i to przeważnie takie, dla których fatalistyczny sposób myślenia i etyka murzyna stanowią jeszcze idealne wskazówki dla postępowania w życiu.

Wobec tych niepoprawnych i głuchych! uchwalono na walnem Zgromadzeniu zastosować w przyszłości i u nas bojkot koleżeński, względnie nawet, by piętnować ich po imieniu na łamach „Głosu naucz.“.

W naszej organizacji zogniskowało się więc życie umysłowe najważniejszej części naucz. powiatu i miasta, tu wyrabiają się charaktery, tu też znajduje niejeden kolega pomoc materialną. Ognisko bowiem nasze, dzięki dobrowolnym, wyższym opodatkowaniom swych członków, wynajmuje sobie odpowiedni lokal, prenumeruje literackie i fachowe pisma, założyło bibliotekę wyborowych dzieł treści beletrystycznej i naukowej, liczącej obecnie 270 książek wartości przeszło 1.000 K, a prócz tego posiada osobny fundusz chwilowych, drobnych pożyczek, który w roku ubiegłym wynosił ponad 2.000 K. Funduszem tym administruje bezinteresownie duszą oddany tej sprawie kol. Tennenbaum i jemu też za owocny trud podziękowali osobno zgromadzeni hucznymi oklaskami.

W skład nowego Wydziału wybrano ponownie prezesem kol. Heilmona, dyr. szk. wyd. żeń., wiceprezesem kol. Wandę Szwajkowską, kier. szk. lud. w Tarnopolu, sekretarzem Józ. Czabanowskiego, kier. szk. lud. w Tarnopolu, a skarbnikiem kol. Jor. Tennenbauma, naucz. szk. wyd.

Do Wydziału zostali wybrani kol. i kol.: Lorberówna S., Gogojewi-

czówna Z., Kulczycki J., Pichurski E. Herman Z., Juzwa St., Krzyżanowski St. i Kaczkowski E.

Baranów. Dnia 3 lutego b. r. odbyło się wal. Zgrom. tut. „Ogniska“. Mimo szalejącej zawiei śnieżnej przybyła większa część członków nawet z odległych wiosek. Przewodniczył ks. M. Skura. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1911 złożył sekr. Wargacki. Z końcem ub. r. liczyło „Ognisko“ 23 członków. W ciągu roku odbył Zarząd 7 posiedzeń, na których omawiano i załatwiano wszystkie sprawy zawodowe stosownie do poleceń N. Z. Zw., lub też własne sprawy administracyjne. Odbyło się też 6 nadzwyczajnych walnych Zgrom. Pism załatwiono w roku sprawozdawczym 32. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie kasowe wykazuje: Dochody w r. 1911 wynosiły 159 K 96 hal., rozchody 102 K 20 hal., pozostałość kasowa na rok 1912 wynosi 57 K 70 hal. Zaległości po koniec roku wynoszą 92 K 14 hal.

W skład nowowybranego Wydziału weszli: R. Bochniewicz jako prezes, T. Wawrzycka zast. prez., F. Wargacki sekr., T. Leszczyński skarbnik, Kl. Łukaszewicz, E. Sikora. Do Komisji rew. wybrano kol. A. Wiszniewskiego, J. Panka, F. Dziedzicównę

Wkładki miesięczne uchwalono po 70 hal.

W sprawie mających się opróżnić posad nauczycieli szkoły ćwiczeń w Krakowie. Otrzymałszy obszerne pismo, z którego z braku miejsca wyjmujemy tylko najważniejsze uwagi: Autor tego pisma ubolewa naprzód nad tem, że dotychczas posady prowizoryczne a nawet i stałe w szkołach ćwiczeń obsadzone bywają cichaczem bez konkursu, zwykle z grona k u z y n ó w inspektorów krajowych i ich przyjaciół, na czym oczywiście cierpi szkolnictwo ludowe, bo protegowane jednostki najczęściej należą do pospolitych miernot nauczycielskich, które nie tylko nie dorosły do ważnych zadań, jakie ma do spełnienia szkoła ćwiczeń zwłaszcza w obecnych czasach gdy i całe teoretyczne przygotowanie w seminariach spoczywa po większej części w rękach analfabetów pedagogicznych, ale nawet częstokroć u kandydatów nauczycielskich obudzają uśmiech politowania. Ponieważ zaś w krótkim czasie ma opróżnić się kilka posad nauczycieli szkół ćwiczeń w Krakowie i na prowincyi, przeto autor żąda, abyśmy przypomnieli c. k. Radzie szkol. kraj. obowiązek pozyskiwania na te stanowiska najteższych sił z pośród nauczycielstwa ludowego drogą konkursu dla dobra szkolnictwa i nauczycielstwa, które należy przecież zachęcać do pracy pedagogicznej przez udzielanie mu zasłużonego awansu do szkoły ćwiczeń. Podzielając w zupełności zdanie naszego informatora, czynimy niniejszą notatką zadość jego życzeniu.

Czyżby „Nowa Reforma“ służyła do robienia reklamy Radzie szkolnej krajowej? W miesiącu lutym i marcu b. r. ciągnęły się w „N. Ref.“ sążniste artykuły p. t. „Szkolnictwo w Galicyi w roku szkol. 1909/10“. znaczne przez referenta literami: (b. b.)

Spodziewałyby się należało, że w artykułach tych długich znajdzie społeczeństwo rzeczywisty pogląd na stan szkolnictwa i oświaty krajowej, aby uświadomione, mogło razem z prasą demokratyczną domagać się niezbędnych reform w sprawie naszego szkolnictwa ludowego i wogóle edukacyi publicznej. Tak powinien pojmować ten ważny obowiązek każdy dziennik postępowy, tak też go spełniała rzeczywistość i „N. Reforma“ ale przed wieloma laty. Żywo też w pamięci jeszcze mam z owych czasów sprawozdawcze artykuły „N. Reformy“ z przedłożeń c. k. Rady szkol. kraj. które z takim zajęciem czytowano i które poważne wrażenia wywierały w kraju. Tymczasem — jak znawcy z ubolewaniem twierdzą — owe artykuły z lutego i marca i z poprzednich lat, znaczone literami (b b) są niczem innem jak tylko wiernym przedrukiem urzędowego sprawozdania c. k. Rady szkol. krajowej, co wygląda na to, jakoby miały służyć z jednej strony do robienia reklamy teje magistraturze szkolnej, z drugiej strony zaś do... zamydlania oczu społeczeństwu, iżby ono widziało szkolnictwo krajowe tylko w urzędowym przedstawieniu. Nic też dziwnego — że artykuły te nie czynią żadnego wrażenia i że najczęściej przez czytelników „N. Ref.“ bywają pomi-

jane. Nie można również zrozumieć, dlaczego „N. Ref.” od dłuższego czasu prawie całkiem zamilczała o sprawach szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego a całą swą działalność w tym kierunku ograniczyła tylko do przedrukowywania owych urzędowych sprawozdań. Jeżeli dawniej za czasów i p. Romanowicza i Rottera mogła podawać czytelnikom z tej dziedziny tak znakomitą strawę duchową, to przecież dziwnem musi się wydać, że w nowszych czasach tego zupełnie zaniechała. Czyżby ją ta sprawa kulturalna i narodowa miała już nic nie obchodzić?

Tych kilka uwag proszę o zamieszczenie w naszym organie z prośbą o wyjaśnienie tej zmiany, jaka zaszła w „N. Ref.”

I. Gł.

jeden z dawniejszych prenumeratorów „N. Ref.”
Artykułik powyższy pomieszczamy w naszym organie z tego powodu, że podobnej treści pism i zapytań z różnemi ciekawemi uwagami odnośnie do „N. Reformy” otrzymujemy sporo z kraju, i to od dłuższego już czasu.

Z przykrością przyznać musimy, że te głosy a także spostrzeżenia kolegi I. Gł. znajdują pewne uzasadnienie i są usprawiedliwione, bo ich zaprzeczć nikt nie może. W każdym razie zmiana ta, jaką zauważono powszechnie w tym dzienniku, nie mogła i nie może przejść bez poważnych i niepożądanych następstw dla reformy, której co rychlej domaga się niesłychanie schorzały i już zamierający organizm naszego szkolnictwa ludowego.

Czeskie nauczycielstwo lud. przeciw obstrukcyi sejmowej wystąpiło energicznie na zgromadzeniach w dniu 17 marca, domagając się uruchomienia Sejmu czeskiego lub przynajmniej uchwalenia ustawy o polepszeniu płac nauczycieli, których stan jest rozpaczliwy. W dniu tym odbyło się równocześnie w Czechach przeszło 200 zgromadzeń tak czeskich jak i niemieckich nauczycieli.

Pragmatyka profesorów szkół średnich, którą rząd projektuje, jest tego rodzaju, że wywołała wśród całego profesorskiego stanu jeden wielki protest. Według tego projektu byłiby profesorowie co do poborów pokrzywdzeni w stosunku do urzędników państwowych tych samych rang a już wprost po macoszemu traktuje suplentów nieegzaminowanych, których n. p. w Galicyi jest blisko 40 procent całego naucz.; przechodzi bowiem zupełnie nad nimi do porządku dziennego. Niezmiernie rażącym jest postanowienie, wzbraniające nauczycielstwu należenia do stowarzyszeń a już najgroźniej wygląda § 81 na wzór sławnego naszego artykułu 9-go, który brzmi: „Nauczyciel może być każdej chwili przeniesiony dokądkolwiek tak w tym samym charakterze, jakoteż w drodze awansu.

Ten paragraf przeraża profesorów szczególnie z Galicyi, bo widzą naocznie, co to Rada szkolna wyprawia z nauczycielami lud. mając w ręku takie prawo.

„Mile horoskopy dla nauczycielstwa” buduje „Czas” konserwatywny w artykule p. t. „Finanse krajowe” num. 131. z dn. 20/3). Na podstawie wywodów pośta Steinwendera, zamieszczonych w N. W. Tagblatt. przychodzi do wniosku, że jakkolwiek deficyt galicyjskich finansów w porównaniu z innymi krajami jest nieznaczny, bo wynosi tylko 587 milionów, podczas gdy w Czechach 354, w Morawii 216 a we wszystkich krajach 90 milionów K. to jednak stan finansów Galicyi przedstawia się, prawie najgorzej, przyczem wskazuje jako główną przyczynę tego stanu wzrost wydatków szkolnych, wynoszących obecnie 29·8 milionów K. W końcu wnioskuje, że dla gruntownej sanacyi finansów krajowych potrzebaby nie tylko pokrycia dla dziś istniejącego deficytu ale także uwzględnienie ewentualnie nieodzownego wzrostu wydatków w najbliższych latach i że projekt rządowy w kierunku sanacyi finansów kraj. jest niewystarczający.

Tak to już dziennik ten przygotowuje i urabia opinię publiczną co do zamierzzonej przez Sejm kraj. łataniny zamiast regulacyi płac nauczycielskich.

Z walki przeciw celibatowi nauczycielek. Zapewne wszystkim wiadomą jest rzecz, że w innych krajach austriackich jest ustawowo zapro-

wadzony celibat dla nauczycielek i że w ostatnich czasach wystąpiły one energicznie do walki przeciw temu nieludzkemu prawu i to skutecznie.

Nauczycielki szczególnie Dolnej Austrii wystąpiły bardzo energicznie do tej walki, z której zaznaczyć nam wypada moment, mający dla pedagogii głębsze znaczenie. Oto na wielkiem zgromadzeniu jeszcze w styczniu b. r. referentka panna Zink między innymi takie argumenty przeciw celibatowi podała: „Zaden człowiek nie wie, — mówiła p. Z. — co my z powodu celibatu cierpimy! Każdego dnia, gdy małą uczymy, na nowo się nam przypomina, że pozbawiono nas szczęścia macierzyńskiego i że przez całe życie nasze pozostać musimy samotne. Nic też dziwnego, gdy nauczycielka popada w melancholię, histeryę a nawet staje się ofiarą zepsucia. Kto ma prawo zmuszać zdrowego, młodego człowieka do celibatu? Kto ma prawo obrzydzać życie pracującemu człowiekowi? Nikt. Schiller raz powiedział: „Wer keine Kinder machen kann, der kann auch keine Kinder lieben!“ — Nauczycielka powinna więc móżdżek dzieci kochać. Zakaz małżeński, który nas trafia, jest najszkodliwszym paragrafem dla kultury. A ci, którzy śmiałość jeszcze mają głosować za zatrzymaniem celibatu, powinni pamiętać, że każdy grzech darowanym będzie, tylko nie przeciw zaczynającemu się życiu. A my, nauczycielki wołamy: jesteśmy życiem, nie grzeszcie!“

Do wiadomości kolegom i koleżankom ze Wschodniej Galicji. W „Ognisku“ nauczycielskiem w Tarnopolu można odebrać pugłares z drobną kwotą, znaleziony dnia 14 stycznia br. na stacyi Podzamcze — Lwów podczas powrotu specjalnego pociągu z wiecu krajowego do Tarnopola.

KSIAŻKI NADEŚLANE.

„Przygotowanie dziecka do wiedzy ścisłej“ przez Mary Everest-Boole — z angielskiego przełożyła M. Sadzewiczowa, — wydała „Biblioteka życia codziennego“ nakładem Gebethnera i Wolfa — do nabycia w księgarni G. Gebethnera w Krakowie. Interesująca książeczka, licząca 113 stronik druk, przeznaczona jest dla matek i wogóle dla osób, zajmujących się przedszkolnem wychowaniem dziecka a w szczególności dla tych rodziców, którzy przeznaczili swoje dzieci do „cechu adeptów wiedzy ścisłej“. W rozdziałach („Myślenie naukowe“, „Przygotowanie myślenia pozaświatowego“, „Hygieniczna stopniowość“, „Pielęgnowanie wyobraźni matematycznej“, „Przygotowanie etyczne i logiczne“,) podaje autorka w sposób naukowy rady i środki, zapomocą których zdąży się do zamierzonego celu.

„Dzieje odkryć geograficznych“ przez dra M. Gawlika wydała Macierz Pol. Autor rozpoczyna od znajomości ziemi wśród starożytnych, przedstawia wyprawy do Azji, do Indyi, odkrycie Ameryki, zdobycie Meksyku i Peru. Omawia skutek tych odkryć, kreśli dzieje pierwszej podróży naokoło ziemi, odkrycie Polinezyi, Australii i t. d. Tekst zdobit liczne ryciny. Całość obejmuje 148 str. druku, cena 1'20 K.

„Tatarzy w Sandomierzu“, dwie legendy wierszem napisał poeta chłopski Ferdynand Kuraś, (z przedmową Z. Kolasieńskiego) na tle dawnych najazdów tatarskich na Polskę. Książeczka ta z portretem poety i ilustracyami wysła nakładem komitetu obywatelskiego w Tarnobrzegu, celem przysporzenia dochodów na zakupno kilkumorgowej zagrody włościańskiej dla poety Kurasia.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty za r. 1911.

Roczniki „Głosu nauczycielstwa ludowego“ z r. 1900 1910 i 1911 do nabycia w Administracyi po cenie 4 K.

Mamy również na składzie wyborne dzieło „Ciemnota Galicji“ Światło-

mira po cenie 1 K. 50 h.; powieść „Światłodawcy“ A. Gruszeckiego po cenie 1 K. 80 h. i „Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicyi“ po cenie 60 h. Na przesyłkę dołączyć należy 35 h. na jedno dzieło a 55 h. na dwa dzieła.

ADRES ADMINISTRACYI:

KRAKOW, PLAC SZCZEPAŃSKI 3. I. p.

Telefon Nr. 1209. Konto pocztowej Kasy oszczęd. Nr. 163.

Godziny biurowe od 4 — 6 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nakładem Kraj. Związku naucz. ludowego wyszła broszura
napisana przez STEFANA ZALESKIEGO:

Ks. HUGO KOŁŁATAJ

Do nabycia w księgarni D. E. Friedleina, Kraków — Rynek 17
i w Administracji „Głosu naucz. lud.“ Kraków — plac Szczepański 1. 3.

Cena egzemplarza 90 hal.

Dla Ognisk, zamawiających naraz przynajmniej 10 egzempl. 10% opustu.

Za treść ogłoszeń Administracya i Red. nie bierze odpowiedzialności.

PIERWSZE W KRAJU

Szkółki wyłącznie drzew owocowych karłowych

I. J. TACIKOWSKIEGO i AL. PALUCHA

W PRĄDNIKU CZERWONYM POD KRAKOWEM

poczta w miejsu.

**Drzewka z naszych szkółek są pierwszorzędne pod wzglę-
dem siły i jakości mimo to sprzedajemy najtaniej**

CENNIKI WYSYŁAMY TYLKO NA ŻĄDANIE.

**Fabryka pieczęci Kauczukowych
i drukarni domowych**

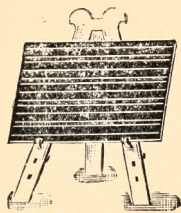


Sztylby, napisy emaliowane i malowane i s. p. — Dla

P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i oplatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.



==TABLICE SZKOLNE==

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym li-
niamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opako-
waniem o pow. 160×105 cm. 26 K. 200×120 cm. 34 K.
Wysła natychmiast.

Mieczysław Polaczek, Sambor L. 122.

Poleca lakiery do odnow. tablic oraz liczebniki czyli liczydła.

Już wyszedł

przewodnik metodyczny do nauki języka niemieckiego p. t.

„Methodisch-praktischer Wegweiser für den Volksschulunterricht“

Książka ta napisana przez **Juliana Maciołowskiego**, dyr. szkoły wyd. im. św. Jana Kantego i **Bernarda Biedera**, kier. szkoły im. J. Słowackiego. zawiera cały materiał naukowy z języka niemieckiego wraz z gramatyką i ortografią, systematycznie ułożoną i przeznaczoną jest przedewszystkiem dla kandydatów, sposobiących się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, dalej dla kandydatów i kandydatek c. k. Seminarjów nauczycielskich jako środek pomocniczy przy nauce metodyki oraz dla nauczycieli, uczących języka niemieckiego w szkołach ludowych. — **Cena egzemplarza oprawnego w płótno 4 Korony, z przesyłką pocztową pod opaską Koron 4·20, z poleconą Koron 4·45.**
Do nabycia: u autorów.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych
pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.

Polecamy.

Bernadzikiewicz J.: Ogród szkolny K 1—
Pallan: Zbiór ćwiczeń pisemnych K 4:50
Krywult: Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z hi-
storyi K 4—
i wszelkie inne, podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy,
przybory naukowe.

S. A. KRZYZANOWSKI, Księgarnia, Kraków — Rynek.

Gotowy rosół wołowy

znakomitego smaku wydają



MAGGI^{GO} Kostki



po 5 h

Należy uważać dokładnie na nazwę **MAGGI** i znak ochronny
Krzyż w gwieździe. Inne Kostki nie są wyrobu **MAGGIEGO**

BANK PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANY W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 24.

dostarcza

CZŁONKOM. KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE

Najlepszy

Węgiel Górnośląski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI“ w Katowicach

CENY ZIMOWE: za 10.000 kg. loco kopalnia: **GEORG**
K 157—, FRIEDEN K 156—, PAULUS K 151—.

oraz

Węgiel Krajowy

z kopalni **BRZESZCZE K 142—** za 10.000 kg. sztuki.

**Bank udziela wszelkich wyjaśnień dotyczących się kosztów frachtu, do-
stawy i warunków spłaty.**

Zamówienia wprost albo przez Związek Naucz. Ludowych

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie